

H e n r y k H i ż

Moje wspomnienie o przyjacielu

Mieczysław Choynowski szedł wąską w Polsce ścieżką filozofii rozumu i rozsądku: od warszawskiego pozytywizmu, Bolesława Prusa, Ludwika Krzywickiego, Tadeusza Kotarbińskiego, do Marii Ossowskiej. Od Edwarda Poznańskiego i Aleksandra Wundheilera przejął styl filozofii nauki. Chłonał, co się działo wokół Kotarbińskiego, ale szybko stał się samoukiem. Prawdziwym samoukiem, czyli takim, co własnym wysiłkiem staje się nauczycielem nowych rzeczy dla swego otoczenia.

Zgłębiał filozofię anglosaską, głównie Russella i Normana Cambella z Anglii i Bridgmana z Ameryki, oraz koło wiedeńskie: Carnapa, Neuratha, Reichenbacha, Poppera. Interesował się psychologią naukową i był pod wpływem Eugeniusza Geblewicza. Dużo mu zawdzięczam już z lat przedwojennych. Zachęcał mnie do studiowania u Kotarbińskiego. Na wykłady Tarskiego chodziliśmy razem. Zbierał notatki starszych studentów z wykładów Leśniewskiego – przepisane rękę Choynowskiego stanowią dla mnie do dziś dokument mistrzostwa Leśniewskiego. Przyjaźnił się z Witkacym, bo ich wyczulenie moralne było podobne, zaczerpnięte u Kotarbińskiego. Witkiewicz namalował miły portret Mieczysława. Po wojnie chodziły różne plotki o śmierci Witkacego. Choynowski ogłosił w paryskiej „Kulturze” opis samobójstwa Witkacego. Ten opis zgadza się z opowieścią Kotarbińskiego. Obaj rozmawiali z towarzyszką Witkacego, jedyną osobą [obecną] przy jego śmierci w dzień po wejściu wojsk sowieckich.

Wrzesień 1939 różnymi drogami zapędził nas obu do Wilna. Tam spotkaliśmy się przez to, że każdy z nas zameldował się u Czeżowskiego. Późną jesienią zdecydowaliśmy się pójść do Warszawy. Przebiegaliśmy pod ostrzałem granicę sowiecko-niemiecką. Mieczysław okazywał swą odwagę. Zawsze był bardzo odważny i lubił ryzyko. W Warszawie zastaliśmy nasze Matki i doszliśmy, gdzie są inni bliscy. Przez większość lat wojny byłem czynny w AK. Przypuszczam, że

Mietek domyślał się czegoś takiego, ale był delikatny i nie mówił o tym. Wojnę spędził nie tylko nad lekturą naukową. Dał kilka wykładów na kursach podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego. Z Antonim Bohdziewiczem prowadzili zakład fotograficzny na Mazowieckiej. Jak się ożeniłem i wprowadziłem do naszego mieszkania, a raczej pokoju, bywał u nas często. Właśnie był dzień, gdy chory leżałem z gorączką. Ktoś zadzwonił do drzwi. Mietek poszedł otworzyć. Za drzwiami stał wspólny, nie bardzo lubiany kolega. Mietek mu powiedział, że leżę z gorączką i nie można mnie męczyć wizytą. Poczem zamknął drzwi i rozmawialiśmy ze dwie godziny. Podczas powstania warszawskiego wychodził na barykady i nawoływał: „Kiedy wy to skończycie, to nie ma sensu!”.

Po powstaniu nie było mnie w Polsce przez pięć lat, ale wiadomości o Mietku dochodziły. Znalazł się w Krakowie i studiował na UJ. W roku 1945 założono Konwersatorium Naukoznawcze, a Mietek był w nim duchem przewodnim. Konwersatorium wydawało pismo „Życie Nauki, Miesięcznik Naukoznawczy”. Ukazywały się tam poważne rozprawy, na przykład Ajdukiewicza, artykuły pod fikcyjnymi nazwiskami i uwagi anonimowych recenzentów. Mietek nigdy nie wydał, kto jest autorem czegoś. Uderza ilość szczegółowych opisów instytucji akademickich w Związku Radzieckim; Mietek dał najszczegółowszy, choć mało ciekawy obraz tamtejszych wyższych studiów. Wszystko to, jak i wydrukowanie krótkiej mowy prezydenta Bieruta, szło na rękę ówczesnym władzom.

W lutym 1949 „Życie Nauki” umieszcza trzydziestodwustronicowy referat Eugenii Krassowskiej pod tytułem „Nowe zadania nauki i szkolnictwa wyższego”. Wszystko tu jest znaczące, autorka, moment, nowe zadania, bo dotychczas nie było takiej ofensywy stalinizmu. Wielu uważało okres do roku akademickiego 1948/49 za złoty okres polskiej inteligencji. A referat Eugenii Krassowskiej mówi, że teraz wszystko będzie inaczej. I tak się stało, przynajmniej do roku 1956. Eugenia Krassowska była wiceministrem w Ministerstwie Oświaty i w praktyce kierowniczką spraw uniwersyteckich przez długie lata. Wśród profesury zwano ją z wiechowska „Gieniuchna”. Ona też wykończyła „Życie Nauki” i inne poczynania Mietka. Na ten okropny rok przyjechałem do Polski. Widywałem się z Mietkiem i w Krakowie, i w Warszawie, gdzie pracował jako organizator, potem kierownik Pracowni Psychometrycznej Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Byliśmy równie przerażeni [tym], co się dzieje. Często władze jakiegoś państwa proponują nowe programy i dają do przeglądu profesurze. Tu nie było takiego kroku. Bo nie miało być. W tym samym tygodniu Mietkowi i mnie zaproponowano wstąpienie do partii. Każdy z nas odmówił – świadom, że to zamyka karierę w kraju. Po tygodniu dogadaliśmy się, jak podobnie nas kuszono. Na wiosnę wróciłem do Ameryki. On jedenaście lat później rozpoczął włóczęgę emigracyjną. Najpierw w Szwecji, rok w Norwegii. Gdy osiadł w Meksyku, odwiedziliśmy go tam i razem zrobiliśmy wycieczkę do dalekich biednych wiosek. On też odwiedzał nas w Finlandii.

Mietek był profesorem na La Universidad Pedagógica Nacional, a ministerstwo nadało mu, bodaj przed rokiem 1990, tytuł Investigator Nacional, co jest najwyższym stopniem naukowym. Tak pozostało do emerytury. Pisał dużo, ale były trudności z wydawaniem dłuższych pism. Ostatnim wielkim tematem, nad którym Mietek pracował, była agresja młodzieży. Do tego trzeba było znaleźć czynniki związane z agresją, a te są trudne do uchwycenia i wymagają analizy czynnikowej (*factor analysis*). O tym jest po polsku praca Mietka wydana w roku 1988 przez PTP.

Tyle o karierze zawodowej. Pójdźmy teraz do domu. W domu jest żona Hanka i syn Szymek. O Hance dobitnie świadczy dedykacja książki Mietka: „Żonie, wiernej towarzysze trudnego życia”. Do mnie każde z nich zawsze mówiło ciepło o drugim. Zawsze to pół wieku. Mietek lubił słuchać muzyki, a miał doborowy komplet nagrań. W ostatnich kilkunastu latach życia Mietek coraz gorzej słyszał. Choroba beethovenowska, smutny schyłek. Szymek w domu trzyma się na uboczu. Od dzieciństwa ma uraz, że ojciec tkwi w książkach, a nie bawi się z nim jak inni tatusiowie. Na emigracji zdobył jakieś wykształcenie techniczne, szereg lat mieszkał w Kanadzie. W końcu wrócił do rodziców. Po śmierci ojca (Mieczysław zmarł w Mexico City, pierwszego października 2001, przeżywszy 91 lat) jego stosunki z matką układają się poprawnie, tyle tylko że Szymek nie szuka zawodu, pracy.

Ale wróćmy do poprzedniego stulecia. W roku 1989 Mietek wydał w londyńskiej Oficynie Poetów i Malarzy książkę o literackim charakterze pod tytułem „Samotność i wyobraźnia”. Trzonem jej jest nowela „Intermezzo” (38 stron, zawiera jakieś wątki z własnego życia). Poprzedza ją esej o samotności człowieka, a za myką komentarz autobiograficzny na 30 stron i jeszcze jest posłowie. Książka była pisana od marca 1939 do 1944 roku.

Jestem szczęśliwy, że znałem Mietka. Lepiej napisać, że znam go. Mój kontakt z nim nie urwał się z jego zgonem. Proszę tego nie brać w sensie życia pozagrobowego. To jest stosunek jednostronny. Tylko ja nadal chłonę jego mądrość, postawę, pracowitość, jego wiarę w naukę i szereg innych cech, o których wyżej była mowa. Nauczmy się pogodnie myśleć o naszych drogich, co odeszli. Tak myślę i mówię o Mietku. A jeżeli komuś się nie należy, to nie dręczmy się nim i nie mówmy o nim.